

# Jak przetrwać Gwiazdkę

22 grudnia 2012

Boże Narodzenie to czas, kiedy rozrzucone po całym świecie rodziny zbierają się razem, aby przypomnieć sobie wszystkie powody, dla których resztę roku spędzają osobno. Cierpią po równo wszyscy członkowie rodziny. Dlatego warto jeszcze przed Gwiazdką pójść na kurs nauki zen, sztuki dyplomacji albo zaopatrzyć się w Nerwosol.

Przed Gwiazdką nie ma ucieczki. Zimowe święta są jak apokalipsa. Teoretycznie można spróbować zabarykadować się w bunkrze, ale prędzej czy później człowiek i tak oberwie odłamkiem rzeczywistości albo meteorytem świątecznej atmosfery. Każde wyjście z domu po niezbędne zapasy do przetrwania świątecznego armagedonu kończy się wizualnym atakiem gwiazdkowych wystaw sklepowych.

Miejskie ozdobne oświetlenie gwałci natarczywością. Plastikowe, kiczowate renifery budzą grozę. A stojący na każdym rogu Mikołaje wciskający promocyjne gazetki lub, co gorsza, dzwoniący dzwoneczkami bez żadnego wyraźnego celu i sensu wzbudzają agresję nawet u łagodnych przedstawicieli gatunku homo shopper.

Zabarykadowanie się w domu także nie pomaga. Zwłaszcza gdy człowiek zaopatrzony jest w telewizor, który w tym czasie zamienia się w okno na kicz. „Kevin sam w domu”, „Shrek”, „Opowieść wigilijna” albo biblijne jasełka kręczone jak niemieckie porno z lat 70. budzą refleksję, że być może cenzura wcale nie jest takim złym rozwiązaniem. Nie lepiej jest w internecie.

Sieć zasypywana jest świątecznym spamem od Facebooka po Kwejk.pl. Kotki dostają czerwone czapeczki, a wpisy znajomych na wallu przepełnione są tak jak zwykle banalnymi sentencjami Paulo Coelho, tyle że z dodatkami w postaci zdjęć bigosu,

babeczek i choinek.

Na YouTube rządzą reklamy. W zeszłym roku społeczeństwo globalnej wioski kolektywnie płakało, oglądając spot reklamowy sklepu. Bo chłopczyk odliczał godziny, aby mógł dać w końcu prezent. Niestety, reklama John Lewis kończy się w najciekawszym momencie i nie do końca wiadomo, czy w pudle podarowanym przez malca rodzicom nie ma przypadkiem obciętej głowy psa.

W tym roku sieć sklepów dla snobów z klasy średniej także wyprodukowała spot reklamowy, którym wszyscy się zachwycają. Tym razem zamiast potencjalnie psychopatycznego dziecka jest bałwan. Bałwan przemierza świat, aby bałwance załatwić rękawiczki na patyczkowate wyobrażenie dłoni. Wiadomo jednak, że bałwan nie może się poruszać samodzielnie. Musi być lepiony. Prawdopodobnie przez dzieci. Co uświadamia, że aby nabyć rękawiczki w sieci sklepów John Lewis, ogromną pracę muszą wykonać nieletni. I chociaż ta refleksja ma wiele wspólnego z rzeczywistością, to jednak niekoniecznie taki był zamiar twórców reklamy.

Wszystko to oznacza, że walka ze świętami nie ma żadnego sensu. I tak człowieka dopadną, zmuszając do uległości. Jak chociażby muzułmanów z rady osiedlowej w duńskim Kokkedal, którzy postanowili nie stawiać sobie w tym roku choinki. Światowe media zawyły z oburzenia, że mordują święta, chcąc wprowadzić prawa szariat. Męczące Boże Narodzenie jest bowiem pieśnią śpiewaną tradycji. A tradycje mają przytulną formę przewidywalności. Nawet kiedy wszyscy przez tę tradycję cierpią.

Dla wszystkich matek Gwiazdka jest karą za to, że nie pracowały dostarczenie ciężko przez cały rok. To czas relaksu wypełnionego nieustającymi zakupami, permanentnym sprzątaniami, zbiorowym żywieniem, wizytami krewnych, nieustającymi wyprawami po sklepach, niezbędnymi remontami, dekorowaniem domu, na które nikt nie zwraca uwagi, a przede wszystkim

znoszeniem pełnego dezaprobaty wzroku teściowej albo własnej matki. Głównie dlatego, że matki/teściowe organizowały Gwiazdkę o wiele częściej niż ty, mają bogate doświadczenie, wiedzą, jak to robić prawidłowo, i są pod ręką, aby codziennie dawać ci wskazówki, porady, instrukcje i brutalną, konstruktywną krytykę.

Możesz myśleć, że dokonałaś niewyobrażalnej rzeczy, starając się nakarmić całą rodzinę, ale i tak pierwszą reakcją twojej matki/teściowej będzie zwrócenie uwagi na nierówne ułożenie serwetek. A przecież bez poprawnie złożonej serwetki świętowanie Gwiazdki mija się z celem. Teściowe/matki nie robią tego wszystkiego dlatego, że są wcieleniem czystego zła, tylko dlatego, że po pierwsze w zeszłym roku zorganizowały przyjęcie z idealnie ułożonymi serwetkami, a po drugie dały ci w prezencie pod choinkę zestaw wspaniałych serwetek, których teraz nie mogą znaleźć na stole, gdyż już dawno wyniosłaś je do piwnicy.

Piwnica jest zaś przekleństwem dla wszystkich ojców/mężów. Głównie dlatego, że przed Gwiazdką staje się dla nich stałym parterem w sztafecie. Co chwilę muszą tam schodzić i stamtąd wracać po pudełko z ozdobami, gwoździe, młotek, śrubokręty, słoiki albo stojak na choinkę. Zaopatrzenie domu w choinkę to także robota dla męża/ojca, która zawsze tworzy kolejne komplikacje. Przede wszystkim dlatego, że mężowie/ojcowie zawsze wybierają największą dostępną na straganie, bo już dawno zrozumieli, że mimo fałszywych zapewnień żon rozmiar ma znaczenie.

Zakup dużej choinki kończy się kolejną wyprawą do piwnicy, tym razem po piłę, gdyż drzewko nie mieści się w salonie i trzeba je skrócić o jedną trzecią. Największym wyzwaniem dla mężów/ojców jest sama wigilia, podczas której muszą mieć oko na wujka Stefana, który zbyt często sięga po kieliszek i ma tendencję do seksistowskich dowcipów. Dbać o uzupełnianie winem kieliszka żonie, która toczy niewerbalny bój z matką, i moderować polityczną dyskusję między swoim ojcem, który

głosował na PiS, teściem, który głosował na PO, a swoją nastoletnią córką, która przeżywa właśnie romans z anarchizmem i chętna jest do manifestacji politycznego oburzenia poprzez atak sałatką z karpia na wyborców skorumpowanych, establishmentowych i zaprzędanych wielkiemu biznesowi partii.

Potem są jeszcze naczynia, trzymanie głowy wujka Stefana nad sedesem, spacer z psem, skargi żony na teściową, łzy teściowej z powodu serwetek, przeproszanie ojca za terrorystyczny atak sałatką i nagrywanie grózb na pocztę głosową nastoletniej córki, która po politycznej manifestacji i po podejrzanym telefonie od kolegi gdzieś znikła wraz z dopiero co otwartą butelką wina. Nagrodą zaś jest nieśmiertelne combo prezentowe kapcie/piżama/skarpetki, na widok którego mężowie/ojcowie poważnie zaczynają rozpatrywać opcję samobójstwa.

O śmierci podczas Wigilii najczęściej myślą nastoletnie córki/synowie. I to nie tylko dlatego, że obaj dziadkowie głosują na partię, które niczym się nie różnią, ale przede wszystkim dlatego, że dla nich Gwiazdka to święto hipokryzji, podczas którego ludzie, którzy się nie lubią, dają sobie nawzajem rzeczy, których nie potrzebują. Jedynym sposobem na powstrzymanie nastoletniej tyrady o wykorzystywanych dzieciach w Chinach, korporacyjnych spiskach i komercjalizacji świąt jest podarowanie im olbrzymiej ilości gotówki oraz iPada, żeby przez całą Wigilię mogli się skarżyć znajomym na Facebooku na dyktaturę globalnych marek i bezrefleksyjną pogoń ogłupionego reklamami społeczeństwa za dobrami konsumpcyjnymi.

Najbardziej szczęśliwe z powodu Gwiazdki są małe dzieci, które wciąż odczuwają magię świąt, wierzą w św. Mikołaja i nie pojmują, dlaczego rodzice oddają prezenty od teściowej do sklepu, prosząc o zwrot gotówki. Ten złoty wiek dzieciństwa trwa od lat trzech do czterech. Potem cała magia świąt sprowadza się do oczekiwania na najnowszą część GTA na PlayStation.

Podobno istnieje także Gwiazdka pełna rodzinnego ciepła,

miłości, łagodnych rozmów, kolęd i modlitw, ale jak dotąd nikt takiej nie widział, bo amisy nie zgadzają się na filmowanie.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)